Rok IV. Katowice, dnia 10 lutego 1931 r. Nr. 2.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski“

NA TROPIE

Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Cena 20 groszy.

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego dr. Michał Grażyński.

Wybrany przez Naczelną Radę Harcerską w dniu 2 lutego b. r. przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego dr. Michał Grażyński, Wojewoda Śląski, dawnym jest i wypróbowanym przyjacielem harcerstwa.

Urodzony w r. 1890, studja średnie i wyższe odbył w Krakowie, kończąc je uzyskaniem na Uniwersytecie Jagiellońskim stopni doktora filozofji i doktora prawa. Pracę nauczycielską w jednym z gimnazjów małopolskich przerwała mu wojna światowa i do roku 1920 trwająca służba wojskowa. Ale choć skończyła się wielka wojna, przynosząca Polsce niepodległość, sprawa jej utrwalenia i ustalenia naszych granic nie przestaje być aktualną, a zachodnie i południowe kresy Polski wołają o ratunek i przyłączenie do Macierzy. Tam też skierował swą działalność dr. Grażyński, udając się na Spisz i Orawę w charakterze zastępcy Komisarza Plebiscytowego, a następnie na Śląsk, gdzie organizuje P. O. W. i przygotowuje III. powstanie, by po jego wybuchu wziąść w niem udział jako szef sztabu grupy „Wschód“. Kiedy zaś po plebiscycie linja graniczna przecięła Ziemię Śląską, część jej pozostawiając oderwaną od Polski pod niemieckiemi rządami, nie zaprzestał dr. Grażyński swej działalności, lecz pozostał na Śląsku Opolskim, organizując opuszczoną mniejszość polską. Okres od r. 1920 to właśnie początki harcerstwa śląskiego, — powstało ono w chwili, gdy lud tej ziemi zbudzony z wiekowego uśpienia krwią własną udowodnił, że był i pozostał polskim. W tych warunkach znalazło harcerstwo grunt podatny wśród śląskiej młodzieży i zwróciło na siebie uwagę tych, którzy w realizowaniu jego idei widzieli przyszłość Polski. Poraz pierwszy zetknął się nasz obecny Przewodniczący z harcerstwem w roku 1920 i 1921, kiedy jako kierownik Wydziału Organizacyjnego Polskiej Organizacji Wojskowej na Śląsku uczestniczył w odprawach harcerskich celem zorjentowania się w wartości ludzi i organizacji dla celów powstańczych. Praktycznie z tego zetknięcia wynika udział harcerzy śląskich w służbie łączników, a nawet w walkach powstańczych. Stąd wypływa jego zainteresowanie dla ideologji harcerskiej. W r. 1924 współpracuje czynnie w redagowaniu „Harcerza“, oraz w organizowaniu kursów i drużyn harcerskich na Śląsku; to też harcerze ze Śląska dobrze znają i pamiętają obecnego Wojewodę. Nic dziwnego, że gdy w roku 1926 dr. Michał Grażyński został Wojewodą Śląskim, radość zapanowała wśród harcerstwa śląskiego. I nie zawiodło się śląskie harcerstwo, bo przyjąwszy godność honorowego przewodniczącego Oddziału Śląskiego, otoczył je najlepszą opieką. Znając pracę harcerską, ideały, którym służy i metody, jakich używa, zwrócił baczną uwagę na wychowanie, młodzieży śląskiej w myśl tych właśnie zasad. To też we wszelkich przejawach życia harcerstwa śl. bierze żywy udział, nie będąc mimo nawału prac urzędowych, nigdy tak zajętym ani zużonym, by nie znaleźć dla niego bodaj chwili czasu. Rozumiejąc wychowawcze znaczenie obozów i specjalną ich doniosłość szczególnie dla młodzieży pochodzącej okręgów przemysłowych Śląska, co roku starał się o fundusze dla Z. O. Śląskiego na akcję letnią, która też w ostatnich latach ogromnie poczyniła postępy w obu Chorągwiach. A kiedy rzucono myśl utworzenia ośrodka harcerskiego i wybudowania szkoły instruktorskiej na Śląsku, znalazła ona u niego żywy oddźwięk i poparcie, czemu zawdzięczać należy, że tak prędko przybrała realne kształty, że dziś „Harcerskie Bucze“ znane jest już szerokiemu ogółowi harcerskiemu w Polsce. — Troskę swą o harcerstwo i zainteresowanie jego pracami przejawił p. Wojewoda również, odbywając konferencję z kierownikami harcerstwa śląskiego, nie ominął też żadnych wakacyj, by nie odwiedzić obozów harcerskich i nie zasiąść przy ognisku wspólnie z naszą młodzieżą. W czasie obchodów i uroczystości harcerskich niejednokrotnie zabierał głos, zawsze wskazując, czego spodziewa się od harcerstwa i jak zaszczytną rolę przypisuje mu w tworzeniu młodego pokolenia niepodległej Polski. Nic też dziwnego, że gdy w ub. roku Harcerstwo Śląskie obchodziło 10-lecie istnienia, zapragnęło wyrazić swą wdzięczność i przywiązanie swemu honorowemu prezesowi. W uznaniu zasług dla całości Harcerstwa Polskiego Naczelnictwo przyznało mu Harcerską Odznakę Wdzięczności — Swastykę. Dziś gdy z wyboru Rady Naczelnej staje p. Wojewoda na czele całego Zw. Harcerstwa Polskiego harcerki i harcerze śląscy cieszą się i są dumni z tego wyboru.



ZOFJA KOSSAK-SZCZUCKA.

PRZYJACIELE.

3)

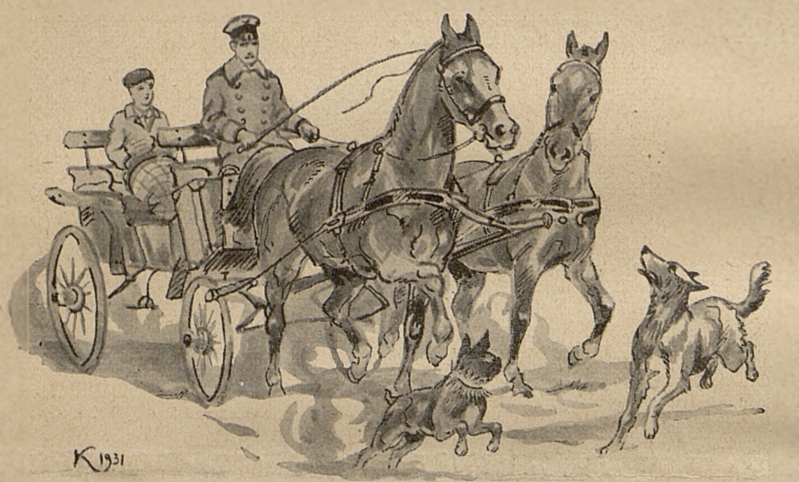
— O nie! Francek najlepiej się uczy z nas wszystkich. A mocny! a zgrabny! Lupus wyżej nie skoczy niż on...

— Co tu robicie? — przerwał Francek te pochwały.

— Wyobraź sobie, ratowaliśmy zająca, który biedactwo złapał się w sidła... A jak wrzeszczał! Coś strasznego! Jakieś chłopaki bez sumienia zastawiły wnyki, bo przecież teraz nie wolno i to jest rządowy las i straszna kara za to... Puściliśmy zająca, a wnyki zaniosę do domu. Tatuś da z pewnością zaraz znać panu leśniczemu...

— Pokaż to! — rzekł Francek rozkazująco, biorąc do ręki drucianą pętlę. Zwinął ją starannie i schował do kieszeni.

— Drut się przyda, — rzekł do chłopców w formie objaśnienia. — Co tam leśniczy! Nic nie wie. — Ja się dowiem, które to chłopaki łowią i dam do dworu znać...



— Niech i tak będzie, — zgodził się Julek, trochę zadziwiony, — Cóżeś tam we młynie robił?

— Jako we młynie... Za pachołka byłem... Napracowałem się tęgo, a nie zarobiłem nic, tyle co na nowe galaty — dodał posępnie.

— A wiesz, że ja jutro jadę już do Krakowa do gimnazjum, — mówił prędko Julek, — i na Święta pewno nie przyjadę, bo mi tatuś obiecał, że pojadę do Zakopanego na kurs narciarski i zobaczymy się dopiero na Wielkanoc...

— To już i po mojej nauce! — westchnął chmurny chłopiec.

— Dlaczego?

— Gdzie będę zadania robił?

— Będziesz przychodził do nas do domu tak samo jak zawsze.

— Pozwoli to Bolek?

— Akurat będzie się kto pytał bolejącego Bolka! — zaperzył się Julek, — zapowiem mu, że będziesz przychodził i koniec. Mamusia pozwoliła, już ją o to pytałem... Przecież mój stolik będzie stał jak stoi...

Francek z niedowierzaniem kiwał wielką głową.

— Jakoś to ta będzie, — rzekł obojętnie, — bywajcie zdrowi, muszę iść do domu...

— Trochę patrzy na zbója, ten twój przyjaciel, — zauważył Władek, gdy Francek już odszedł.

— On tak wygląda rzeczywiście, ale w gruncie to bardzo dobry chłopak, — odparł Julek z przekonaniem. — A zręczny! a mocny! potrafi zrobić wszystko co zechce. Tylko chmurny jest taki, bo radby pójść gdzie z domu, a rodzice go nie puszczają. Tam u nich jest dwanaścioro dzieci, a on najstarszy. Wesoło jak dużo dzieci, ale już taka ochronka to za wiele. Powiadam ci, śmiech popatrzeć. Mają tamci starzy wielkie koryto i co rano matka leje do niego ze studni wodę, a ta kompanja staje rzędem i myje się. Francek musi pilnować tych dzieciaków i porządek w domu robić. Taki tam gwałt ciągle jak na jarmarku i on ani spokojnego kąta niema, ani kawałeczka wolnego stołu. Dlatego przychodził do mnie odrabiać zadania. Biedny jest Francek. Ma chrzestnego w Ameryce, który go bardzo lubi i chciał go zeszłego roku zabrać do siebie. Francek mało nie zwarjował z radości. Ale cóż? Przysłał mu ten chrzestny dolarów na drogę, ale staremu Gembali trzeba było koniecznie pieniędzy, więc je wziął a Franckowi powiedział, że go wyśle jak będzie miał za co... Niby zbiera na jego drogę... Co on tam zbierze! Tyle dzieci, gruntu mało... Przez to Franek taki zły i z pretensją do całego świata.

— To nie pięknie ten ojciec postąpił...

— Pewnie, że nie pięknie, ale mieli już za podatki sprzedawać krowy... Może on go kiedyś wyśle, ale kiedy? Franek tylko ciągle marzy o tym wyjeździe. Chciałby sam pójść gdzie w świat i zarobić, ale znów nie puszczają go z domu, bo potrzebny... Żebym miał pieniądze zaraz bym biedakowi pożyczył... Ach, popatrz no jaki pstrąg!

Zapatrzył się w bystrą wodę, zapominając o wszystkiem.

* * *

Konie stały już przed gankiem i Bolcio, który kochał mimo wszystko swego „brata-kata“, zachlipywał się od dłuższej chwili rzęsistemi łzami. Psy czując długą rozłąkę, stały osowiałe, markotne. Julek brał je kolejno w objęcia, całując zasmucone wierne pyski.

— Pieseczki będą się uczyć — przedkładał im z powagą, ja też. Niechże pieseczki mają dobre stopnie. Pięknie będzie Topsiaczku, gdy przyjadę na Wielkanoc, a ty mi powiesz: serwus Julek, mam 2 z rachunków, a ty?

— Ou! zawył pies żałośnie.

— Lupus będzie napewno czytał lepiej od Bolka, nieprawdaż Lupus, mądralo?

— — — — — — — — — — — — —

Co to za historja z tą nauką? zapytał Topsy, wycierając o kolano zaziajany pysk, gdy oba psy wróciły, odprowadziwszy do granicznego słupa odjeżdżającą bryczkę jak nakazywał obyczaj. Był setnie zasapany, gdyż ujadał jak mógł najgłośniej pieśń pożegnalną i pochwałę Julka zarazem. Wyskakiwał przytem do góry, jak najwyżej i zębami usiłował schwytać tylną oś. Lupus nie pozostawał w tyle. W pędzie przeszkadzali sobie wzajemnie, warczeli na siebie i znów podejmowali zgodnie pożegnalny chór.

— Co to zagadanie o nauce? — powtórzył Topsy wysapawszy się.

— Coś, na co się w żadnym razie nie zgodzę — odmruknął niechętnie Lupus — układając się na schodach do wygodnej drzemki.

— Dlaczego? — zapytał Topsy nadstawiwszy uszy.

— Nie słyszałem nigdy, żeby porządny pies bawił się w podobne rzeczy, chyba jakiś frant cyrkowy. Co z tego? będziesz lepiej biegał, gonił, węszył? Na co psu ludzki rozum, kiedy nasz psi jest lepszy?

— A może nie lepszy? — zauważył Topsy wahająco.

(C. d. n.)

HELENA ZAKRZEWSKA.

Zwycięski lot.

3)

— To dobrze, świetnie, dziękuję panu, panie Raymond. Będzie pierwszorzędna sensacyjka. Za kilkanaście minut będę w agencji. Niech pan nie wydala się z lotniska, póki pana nie zawiadomię. Au revoir, panie Raymond!

Dzwonek na służącego. Telefon do szofera. Pośpieszny chlust wody w wannie. Nie, śniadania nie trzeba, gdy się ma w ustach jeszcze gorzki posmak nazbyt obfitej kolacji. Auto, prędzej, prędzej gamoniu! Proszę powiedzieć rano pani dyrektorowej, że nie wiem, kiedy wrócę. Papieros jeden, drugi, płaszcz na ramiona, jazda!

Samochód pędzi z szumem przez śpiące ulice. Prędzej jeszcze leci rozbudzona fantazją myśl dyrektora. Jeśli uda nam się ubiec innych, będzie znowu duże powodzenie. Stop, agencja. Winda mknie do góry. Biura jeszcze puste, paru ludzi czeka u wejścia z raportami. Dwie senne maszynistki drzemią w hali maszyn nad białą klawjaturą milczącego alfabetu. Dyrektor przepada w swoim gabinecie z zaintrygowanym sekretarzem.

— Połącz pan najpierw z kapitanem Villeroy, 127.60. Tak! Co? niema połączenia? Ależ to niemożliwe! Dzwoń pan do dyrekcji telefonów. Odłożona słuchawka? Sapristi! Połączmy się może z doktorem Morandem, to serdeczny przyjaciel kapitana. Mieszka... gdzież on mieszka? Acha, lecznica profesora Leri, ulica Mazarin 25.

Sekretarz wywołuje numer telefonu, łączy, oddaje słuchawkę dyrektorowi.

— Hallo, czy lecznica profesora Leri? Czy mógłbym poprosić do telefonu doktora Pawła Morando? Jeśli śpi, proszę mu powiedzieć, że nader ważna sprawa. Ach, jest przy chorym? Tem lepiej! Tak, tak, poczekamy!

Chwila milczenia i potem znów:

— Hallo! To pan, doktorze? Tu dyrektor Marcoin. Chciałem pana uprzedzić, panie doktorze, że.. Ach, pan wie? Słucham, słucham!

Oczy dyrektora stają się okrągłe ze zdumienia. Ręka ze słuchawką przy uchu drży z niecierpliwości. Papieros gaśnie w ustach.

— No, no, ależ to niesłychane! To pachnie naprawdę aferą polityczną. Biedny kapitan! Stan ciężki, mówi pan? No tak, niepokój, rozpacz, rozumiem. Tajemnica nie da się utrzymać, doktorze. Odkąd „Złota Gwiazda“ odleciała, wszyscy reporterzy świata będą trąbili o niej na obu półkulach świata. Co? nie wie pan o tem? Ależ tak, odleciała o godzinie czwartej minut siedemnaście rano. Kto jest pilotem? Niewiadomo.

— O Boże, a chłopcy? — rozlega się w telefonie głos pełen trwogi. — Dlaczego Janusz milczy dotąd? czemu nie zawiadomił mnie, lub kapitana?

— Chłopców niema na lotnisku. Zostali widocznie uprowadzeni. Startował jeden człowiek. W ubraniu kapitana Villeroy. Przykro mi, że jestem pierwszym zwiastunem tej złej wieści.

— Czy dano znać dyrektorowi policji? To przecież sprawa prawie państwowa, chociaż dotyka osobiście kapitana Villeroy.

— Za chwilę śledztwo będzie w pełnym toku. Właśnie sam wybieram się na lotnisko. Do widzenia, doktorze! Będę panu przysyłał biuletyny co godzinę.

Dyrektor położył słuchawkę i otarł pot z czoła.

— A teraz, panie sekretarzu, proszę poprosić tu maszynistki. Tak, dzień dobry, proszę, niech panie piszą: „O godzinie czwartej minut siedemnaście rano „Złota Gwiazda“ wystartowała z lotniska Le Berguet w niewiadomym kierunku i z niewiadomą obsadą. Niewykluczony zamach na tle politycznem. Kapitan Villeroy odniósł ciężkie obrażenie ciała. Śledztwo w toku“. Rozesłać do wszystkich gazet. Auto jest? To dobrze. Wezwać wszystkie siły do biura. Maszyny wszystkie w ruch. Radjotelegrafista niech się połączy z Tour Eiffel. Ja śpieszę na lotnisko. Na razie nie udzielać żadnych szczegółowych wiadomości. Za godzinę puścimy nadzwyczajne dodatki. Będzie sensacja pierwszej klasy.

Zacierając ręce, dyrektor wybiega z gabinetu i za chwilę mknie już ku lotnisku.

W lecznicy doktora Leri cisza. Białe pielęgniarki snują się cichutko, jak duchy, od pokoju do pokoju. Powoli budzi się dzień. W jasnym, pełnym kwiatów salonie lecznicy, siedzi drobna, szczupła staruszka. Twarz ukryła w rękach, widocznie płacze. Przez uchylone drzwi wsuwa się pocichu doktór Paweł Morand w białym kitlu lekarskim i siada na fotelu obok niej. Oboje milczą, zatroskani.

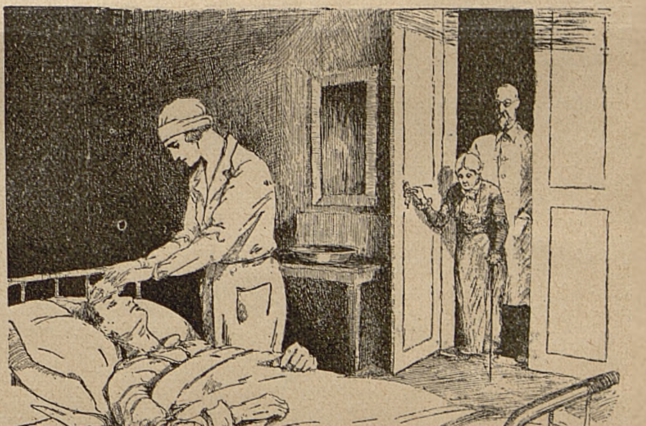
— Jakże tam? — pyta wreszcie staruszka.

— Nieszczególnie! — odpowiada doktór. — Zwichnięcie, choć bolesne, nie jest niebezpieczne. Operacja udała się doskonale, po kilku tygodniach pacjent nasz będzie chodził, jak dawniej. Ale niepokoi mnie gorączka. Od chwili, w której musiałem Henryka zawiadomić o odlocie „Złotej Gwiazdy“ i zniknięciu chłopców, temperatura skoczyła nagle na 39°, a to niedobrze. Silny wstrząs nerwowy, naturalnie.

— To mój ostatni syn, panie Morand! — wybucha płaczem staruszka. — A i tamtych małych pokochałam, jak własne dzieci.

Doktór gładzi ręce płaczącej staruszki i serdecznie stara się ją pocieszyć.

A w jednym z białych pokoji, unieruchomiony twardym pancerzem z gipsu, miota się w gorączce niepokoju biedny ka-



pitan Henryk. Oczy błyszczą mu nieprzytomnie. „Złota Gwiazda“, jego cud, jego ukochanie, padła łupem nieznanego wroga. Już nie o sławę straconą drży teraz, ale o dzieło swego życia, o owoc największego wysiłku całego swego istnienia. Motor był przecież jego dziełem, tajemnicą jego twórczej pomysłowości. Nikt, prócz niego i Janusza, nie umiał się z nim obchodzić. Dlatego pewnie uprowadzono tego biednego chłopca. Ale mały Julek, czemu i jego zabrano? A może biedne dzieci padły ofiarą tych potwornych bandytów, którzy zrabowali mu „Złotą Gwiazdę“? Może krwawe ich ciała leżą już gdzieś na dnie Sekwany, ukryte przez zbrodniarzy przed czujnem okiem sprawiedliwości?

— Panie kapitanie, niech pan leży spokojnie! — upomina pielęgniarka, zmieniając choremu zimny okład na czole. — Czy tak bardzo boli?

(C. d. n.)

Na harcerskim szlaku.



Przez ostatnie dni grudnia i pierwsze dni stycznia bież. roku odbywał się w Krynicy kurs narciarski zorganizowany przez Główną Kwaterę Żeńską. W kursie brało udział 24 uczestniczek, wśród nich wiele instruktorek Z. H. P. Na zdjęciu obok widzimy cztery uczestniczki kursu druhny (od lewej strony) Laszczkównę J., Komendantkę Chorągwi Śląskiej, obraną na Zjeździe Walnym Naczelniczką Głównej Kwatery Żeńskiej, Rafalską, Śliwowską Helenę, wiceprzewodniczącą Z. H. P. i Prażmowską.

XI ZJAZD WALNY Z. H. P. obradował w dniach 1 i 2 lutego w Krakowie. W pierwszym dniu zjazdu po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, uczestnicy Zjazdu w liczbie zgórą 300 delegatów z całej Polski, zgromadzili się w Auli Uniw. Jag., dokąd przybyli również liczni goście, jak książę metropolita Sapieha, wicewojewoda Mikosz, prezydent m. Rolle, kurator szkolny Kupczyński, dziekan wydziału filozoficznego Uniw. Jag. prof. Dyboski, gen. Smorawiński itd.

Zjazd otworzył przewodniczący Z. H. P. Władysław Sołtan, były wojewoda warszawski. Po dokonaniu wyboru prezydjum Zjazdu przemawiali prez. Rolle, prof. Dyboski, Dr. Kupczyński, wicewojewoda Mikosz i gen. Smorawiński.

Z entuzjazmem wysłuchano przemówienia księcia metropolity Sapiehy. — Dr. Strumiłło wygłosił referat o ofensywie harcerskiej, a prof. Lewiński oświetlił program organizacji harcerskiej z punktu widzenia nowoczesnej szkoły.

Wieczorem odbyła się w kasynie oficerskiem Wieczornica harcerska. W drugim dniu zjazdu pracowały Komisje. Duża ilość (około 30) wniosków zgłoszonych na Zjazd została ogromną większością przyjęta na popołudn. plenum. — O godzinie 8-mej Zjazd przystąpił do wyboru 4 członków Rady Naczelnej, na miejsce wylosowanych. Wybrano ogromną większością drh.: Łapińską, Łypacewicza, Zacharzewskiego i Olewińskiego. Po odśpiewaniu Roty obrady zjazdu zamknęła p. Wojewodzina Kwaśniewska około godziny 11 w nocy.

NOWE WŁADZE Z. H. P. Naczelna Rada Harcerska, która zebrała się bezpośrednio po Walnem Zjeździe, dokonała wyborów nowych władz Związku. Na przewodniczącego wybrano Dr. Michała Grażyńskiego wojewodę śląskiego, wiceprzewodn. H. Śliwowską, Nacz. kapelanem ks. Jana Mauersbergera, b. przewodn. Z. H. P., sekretarzem Łypacewicza adwokata w Warszawie, skarbnikiem Zacharzewskiego, kierown. Wydz. K. P. H., Olędzkiego profesora gimnazjalnego w Warszawie, członkiem naczelnictwa Olewińskiego, b. posła. Prócz powyższych wchodzą w skład naczelnictwa Naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek dh. harcmistrzyni Jadwiga Laszczkówna, referendarz Wydziału Oświecenia w Śląskim Urzędzie Woj. dotychczas Komendantka Chorągwi Śląskiej, oraz Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy harcmistrz Antoni Olbromski, sędzia w Warszawie, dotychczasowy I wiceprzewodniczący Z. H. P.

„OBOZY SŁOWIAŃSKICH SKAUTÓW". (Ostatnie wiadomości.) Prezydent Republiki Czechosłowackiej Dr. Masaryk przyjął protektorat nad Jamboree. Wg. ostatnich obliczeń cyfra zgłoszeń uczestników przybywających do Pragi przekroczyła 12.000. Wystawa skautowa, o której już pisaliśmy, będzie trwała od 7 czerwca do 4 lipca. Urządzona będzie we wspaniałym „Pałacu Targów Praskich", leżącym niedaleko miejsca obozu Jamborrowego. Na wystawie będzie zobrazowany rozwój i dzisiejszy stan skautingu w Czechosłowacji, a także organizacyj skautowych innych krajów. W tej chwili toczą się pertraktacje z różnemi organizacjami o obesłanie wystawy. Ostatnio nadeszły wiadomości, że w uroczystościach wezmą udział skauci czescy z Ameryki. Zostały już rozesłane t. zw. „Renseignements preliminaires". Oprócz podanych już w „Na Tropie" wiadomości dowiadujemy się z nich, że za cenę 5 kč. każdy skaut otrzymuje odznakę zlotową, upoważniającą do wolnego wstępu do obozu. Koszty zlotu zostaną prawdopodobnie jeszcze bardziej obniżone, gdyż koszta biletu zostaną obniżone do 65%. Podania o zniżki adresowane do Dyrekcji Kalcji Republiki Czeskosłowackiej, należy wnosić za pośrednictwem placówek czeskosłowackich w Polsce do Svazu J. S.

ZJAZD STARSZYZNY ŚLĄSKIEJ obradował w dniu 25 stycznia nad zagadnieniem programów pracy drużyn robotniczych. Zorganizowaną w tym celu ankietę opracuje na podstawie nadesłanych przez zainteresowanych materjałów Komendant Szkoły w Buczu. Zagadnienie powyższe łącznie z dyskusją, jaka nad niem toczyła się na Walnym Zjeździe w Krakowie, wkroczyło w nowe stadjum rozwoju. Uchwalony na Walnym Zjeździe wniosek poleca N. Gł. K. utworzenie osobnego wydziału drużyn robotniczych.

TRADYCYJNA GWIAZDKA HARCERSKA, oraganizowana stale od szeregu lat przez Zarząd Oddziału, zgromadziła w Savoy w Katowicach duże grono przyjaciół harcerstwa. Bawiącego w Genewie służbowo prezesa honorowego Oddziału Woj. Grażyńskiego zastępował p. Wicewojewoda Żurawski Zebrana z całego terenu Śląska starszyzna żeńska i męska bawiła się ochoczo do późnej nocy.

CZY WIECIE, że w Krakowie jest już Ulica Harcerska na Dębnikach. Napiszcie do „Na Tropie", jeśli także gdzie indziej istnieją ulice, względnie place o nazwach harcerskich.

GWIAZDKA I DRUŻYNY ŻEŃSKIEJ w ZAŁĘŻU odbyła się w dniu 4 stycznia br. przy udziale przedstawicieli Koła Przyjaciół, rodziców, gości oraz I. drużyny męskiej. Program gwiazdki był bardzo urozmaicony, złożyły się nań deklamacje, śpiewy, kolędy, obrazy sceniczne, noc sylwestrowa, taniec masek, klachulka i inne. Następnie gwiazdor przyniósł druhnom dużo niespodzianek, a drużynowej śliczną robotę ręczną, za którą składa tą drogą „Bóg zapłać". Dla gości była loterja fantowa złożona z robót ręcznych dziewcząt. Gwiazdkę zakończono grami towarzyskimi które przeplatano tańcami.

NOWĄ SIEDZIBĘ ZDOBYŁY drużyny harcerskie w Nisku. Tym razem „Dom Harcerski" pomieści także żeńską drużynę. Hufiec męski będzie w nowym domu miał do swej dyspozycji 4 ubikacie, żeńska drużyna 3. Praca nad stylowem urządzeniem świetlic już trwa. (Wilk Piewca.)

W BUCZU został wywieszony ostatnio obowiązujący regulamin „Stanicy", który tak się zaczyna: Gmach ten został dźwignięty dzięki ofiarności Władz Wojewódzkich i Społeczeństwa Śląskiego, oraz dzięki wysiłkom Władz Harcerskich, aby służyć Organizacji Naszej w pracy Jej nad wyrobieniem nowego człowieka-obywatela.

Korzystając z tego pięknego gmachu i jego urządzeń pamiętaj, aby przez lekkomyślność nie niszczyć go, lecz przeciwnie, staraj się skromną cegiełkę do świetności jego dołożyć.

Minimum tego, czego do Ciebie wymagamy to abyś ściśle stosował się do niniejszego regulaminu.

Prenumerata „Na Tropie": z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1,80 zł., miesięcznie 70 gr. Cena numeru 4-stronnicowego 20 groszy, numeru 16-stronnicowego 50 groszy. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. W braku pisemnego zawiadomienia prenumerata obowiązuje nadal. W sprawie ogłoszeń należy zwracać się do Administracji. **Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305 330.**

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: Olga Grzbielowa, Marja Kapiszewska, Jadwiga Laszczkówna, Jan Grzbiela, Henryk Kapiszewski, Jan Kazimierz Zaremba. Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marjan Wierzbański.

Wydawca: Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z o. o., Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.